

JP 41

Nr. akt V.Kps.492/47

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14. sierpnia 1947 r. w Chorzowie

Sędzia Sledczy rejonu Sądu Okręgowego w z siedzibą

w Sąd Grodzki w Chorzowie, Oddział V

w osobie Sędziego grodzkiego J. Goettlicha

z udziałem Protokółanta rej. sąd. Łaskawcowej

w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi! —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści

art. 107 k.p.k. — ~~o jego złośliwym przysięgi~~ ~~Sędzia Sledczy od niego przysięga na~~ ~~z~~

sędzia H.H.H. X.K.P.K. po czym —) świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Stryj Franciszek

Wiek lat 35

Imiona rodziców Józef i Agnieszka n d. Gola

Miejsce zamieszkania Nowy Bytom, ul. Markowej 4

Zajęcie rewizor kopalni

Wyznanie rzym. kat.

Karalność nie karany

Stosunek do stron obcy

.....)

W przedstawionej mi sprawie Breitwiesera, SS-Unterscharfuhrera, znam i jest to ten sam którego podobiznę mi teraz okazano. Poznałem jego w lipcu w 1943 roku w obozie w Oświęcimiu i znałem go przez około jakie 8 miesięcy. Zajmował on stanowisko współ-szefa ~~SS~~ względnie zastępcy szefa Unterkunfts-kammer i jako taki zawiadował magazynem rzeczy codziennego użytku. Był on mi znany z opowiadania że pochodził gdzieś ze wschodniej Polski, że wobec tego jest zaprzaniem. Z własnego przeświadczenia wiem, że znał język polski, jednak po polsku nigdy nie mówił, chyba, że służbowo rozmawiał z więźniem, kiedy więzień nie znał języka niemieckiego, a jemu zależało na tym by od niego

1) Zbędno wyrazy druku należy przekreślić.

2) W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań (art. 104 k.p.k.).

coś wydobyć np. w sprawie podejrzenia o kradzież jakiejś rzeczy z magazynu. Miał on żartobliwe przezwisko "Zyzio" to jest taki, który zezuje, podgląda. Znał on bowiem dobrze język polski i chodząc między więźniami słyszał co oni mówią między sobą, i potem robił z tego odpowiedni użytek.

Konkretnych faktów trudno mi przytoczyć, bo ich było wiele i często, a nazwisk sobie już tych ludzi sobie już nie przypominam. Mogę tylko tyle powiedzieć, że na skutek obserwacji podejrzanego i jego doniesienia swemu szefowi Schindlerowi więźniowie byli wzywani przez tegoż szefa do przesłuchania i po tym przesłuchaniu wrócili mocno pobici.

Sam podejrzany więźniów nie katował i w zasadzie nie bił, gdyż był mizernym człowiekiem, a tylko czasem jak wpadł w jakąś złość lub był mocno podenerwowany to czasem uderzył więźnia po twarzy.

Wiadomem mi jest też, że podejrzany często jeździł na urlopy na wschód i w takim wypadku wyjeżdżał z walizkami wyładowanymi, a sam nawet raz niosłem taką walizkę i to dwie walizy bardzo ciężkie. Czym te walizy były wyładowane tego nie wiem, przypuszczam, że to musiały być rzeczy po więźniach, w szczególności po żydach zagazowanych.

Podejrzany też wybierał z pośród więźniów ludzi specjalnie odznaczających się surowością, sadyzmem jako kandydatów na Capów.

Ja byłem dwukrotnie w obozie najpierw w 1941 roku poczem zostałem wywieziony do Katowic na Sąd Sondergericht i po zasądzeniu i odcierpieniu kary ponownie w lipcu 1943 roku zostałem osadzony w tymże obozie, w którym przebywałem do grudnia 1944 roku poczem przewieziony do innego obozu.

W roku 1941 podejrzanego nie znałem i o nim nic nie słyszałem.

W danej sprawie mógłbym podać kilku świadków, którzy podejrzanego znają, jednak bądź nie przypominam sobie ich nazwisk w tej chwili, bądź też nie znam ich obecnego miejsca zamieszkania. Mogę narazie podać tylko jednego, a to Wrobla Józefa z Rudy Sl. pracującego na kopalni "Karol" w Orzegowie.

Mogę jeszcze o podejrzanym to zeznać, że on zresztą wspólnie z swoim szefem, gdy więźniowie kończyli pracę w magazynie przeprowadzał rewizję wśród więźniów i gdy któryś został przyłapany nawet na zabraniu drobiazgu, to z tego powodu bardzo ucierpiał od szefa, a na skutek właśnie wykrycia przez podejrzanego.

p. p. p.